Stanisław Celestyn Napiórkowski OFMConv

Z ponadpółwiecznych doświadczeń ekumenisty...

Pierwsze moje doświadczenie ekumeniczne sięga czasu jeszcze przedsoborowego. Studiowałem na KUL. W roku akademickim 1961/62 wystartowałem do doktoratu nt. reakcji protestantów na ogłoszenie dogmatu o wniebowzięciu Matki Bożej. Zderzyłem się boleśnie z protestancką krytyką katolickiej maryjności. Przy okazji – także ze wschodzącym ekumenizmem. Mieszkalem w klasztorze kapucynów przy Krakowskim Przedmieściu 42, a na obiady chodziłem do konwiktu. Dyrektorem był ks. doc. Wincenty Granat. Wprowadził on taki zwyczaj: podczas obiadu w określone dni ktoś z księży studentów występował na środek jadalni i przekazywał jakieś interesujące informacje z życia Kościoła, których nie znajdowaliśmy w ówczesnych mediach. Również mnie zdarzyły się takie wystąpienia. Ponieważ otrzymałem trudną łaskę jkania się, nie ryzykowałem improwizowania. Na starej maszynie do pisania ERIKA napisałem swoje komunikaty. Zachował się ich pożółkły maszynopis. Przepisałem i śle do Krakowa. Niech bogaci dział wspomnień czy doświadczeń. Ich wadą, a może zaletą, jest przekroczenie wyznaczonego okresu (ostatnie półwiecze). Narodziły się przed mniej więcej 53 laty. Nie zmieniam języka, chociaż młodsze uszy może niekiedy razić sposób posługiwania się terminami „Kościół”, „wyznania”... Niechaj zwyczioży szacunek dla historycznej prawdy także języka.

Pierwsze ekumeniczne znalezisko sprzed półwiecza

„Ojciec św. Jan XXIII po swej koronacji na czyjeś pytanie, jaki jest grzech nieodpuszczalny w tym i przyszłym życiu, odpowiedział: «Nieodpuszczalnym grzechem w tym i przyszłym życiu jest rozdarcie Kościoła».

Historia patrzyła już na niejedną próbę ekumenizmu i widziała fiasko szlachetnych poczynań. Wydaje się jednak, że obecny potężny wiew ku jedności przyniesie skutki bardziej konkretne niż te, które przeszły do historii. Dwa przynajmniej fakty uprawniają do optymizmu:

1. Głębsze powszechniejsze zrozumienie potrzeby jedności po obu stronach barykady; dążenia ekumeniczne przestały być kursem na jedność podyktowanym względami politycznej natury, ale płyną z głębokiego odczucia potrzeby jedności i skandalu trwania w rozbiciu.
2. Szerokość podejścia i wielkoduszość, których niejednokrotnie brakowało, a których takie wspaniałe świadectwo i przykład dał obecnie panujący Ojciec św. «Moich rozmówców nie pytam nigdy, czy są katolikami, czy protestantami» – powtarza. Do duchowieństwa rzymskiego powiedział: «Nie będziemy wytaczać procesu historycznego. Nie będziemy się doszukiwać, kto miał rację, a kto jej nie miał. Wina jest podzielona. Powiemy jedynie: Zjednoczmy się, skończmy z dyskusjami».

Wiele mówi się i pisze na temat ruchu ekumenicznego z entuzjazmem lub sceptycyzmem.

Jak dotąd, dyskusje się nie skończyły. W dyskusjach jednak ogień polemiki utrudnia zrozumienie przeciwnika. Niemiecka książka *Rozmowy między wyznaniem* (*Gespräch zwischen den Konfessionen*) wydana w 1959 roku daje próbkę dyskusji zupełnie nowego typu. Książka przemawia językiem, który można nazwać «językiem ekumenicznym». *Rozmowy między wyznaniem* napisał dwu autorów: Hans Asmussen, luteranin, i Tomasz Sartory, benedyktyn. W piętnastu rozdziałach omawiają wszystkie zasadnicze prawdy wiary chrześcijańskiej: – najpierw stanowi-

sko ewangelików przedstawia luteranin, następnie stanowisko katolickie – benedyktyn. Rzeczowo, krótko, spokojnie. Książkę wydali protestanci, a *imprimatur* dał biskup katolicki – oczywiście dla katolickich części książki. Tego typu książki ukazują się już całą serią, np. na temat Ofiary Eucharystycznej wyszła książka *Abendmahl und Opfer* napisana przez protestanta Petera Meinholda do spółki z jezuitą Erwinem Iserlohem. Napisała tę książkę tęsknota za jednością wszystkich przy jednym i tym samym stole, za jednym wspólnym Posiłkiem (pisanym przez wielkie «P»).

Niemal w ostatnich latach w łonie braci ewangelików wybijają się głosy, które można nazwać protestem przeciw protestantyzmowi. Protestują one przeciwko odrzucaniu instytucji katolickich jedynie dlatego, że są katolickie. Żądają krytycznego i odważnego spojrzenia na własne stanowisko w wielu kwestiach.

Do niedawna sakrament spowiedzi był dla naszych braci ewangelików prawdziwie drażniącą płachtą, wywołującą spory teologiczne w sferach duchownych, a wśród wiernych istniał często jako przedmiot mniej czy więcej złośliwych uwag. W ostatnich latach zmieniło się oblicze Kościołów protestanckich. Poczęto sięgać do źródeł, a w powrocie do praktyki prywatnej, usznej spowiedzi widzi się walny środek wewnętrznej odnowy protestantyzmu. O spowiedzi przypominało społeczeństwu ewangelickiemu «Bractwo Św. Michała». Powstało w naszym wieku. Członkowie prowadzą życie na wzór zakonów katolickich. Za cel stawiają sobie duchowe odrodzenie protestantyzmu. Ich praktyka spowiedzi indywidualnej rozszerza się w różnych kręgach wyznań protestanckich. W 1957 roku przyjęła się już w trzydziestu miejscowościach. Na siódmym spotkaniu protestantów niemieckich, które miało miejsce w 1956 roku we Frankfurcie nad Menem, dyskutowano również bardzo żywo nad problemem spowiedzi i sposobami wprowadzenia jej do Kościołów ewangelickich. Możliwość przyjęcia spowiedzi oparto na nauce Lutra. Twórca reformacji nie odrzucił całkowicie spowiedzi, ale nie uważał jej za sakrament, lecz za uaktywnienie łaski chrztu św. Na ewangelickim *Kirchentagu* w 1956 roku, podkreślając potrzebę spowiedzi prywatnej, wykluczono jej obo-

wiązek oraz potrzebę wyznawania wszystkich grzechów. W taki sposób uspokaja się liberalniejsze umysły, dla których spowiedź była dotąd jedynie wymysłem papistów. W deklaracji ogłoszonej na spotkaniu umieszczono następujące słowa:

«Szukamy ludzi, którym możemy wszystko powiedzieć, wszystko, co nas dotyczy. Czy są tacy ludzie w Kościele ewangelickim? Kto ma czas dla nas, kto chce nas słuchać? Słuchać bez myślenia o swoich własnych sprawach...».

Tu i ówdzie poszczególni pastory na własną rękę próbują organizować w swoich gminach spowiedź prywatną. Np. pastor Schieber ze Stuttgartu ogłosił w sierpniu 1956 roku, że na przyszłość będzie słuchał spowiedzi indywidualnej rano w zakrystii swego kościoła.

«Città Nuova» z dnia 25 lutego 1961 roku przyniosła interesujący reportaż o powstaniu po drugiej wojnie światowej nowego zgromadzenia żeńskiego na peryferiach Darmstadt w Niemczech zachodnich. Narodziny nowego zgromadzenia żeńskiego nie należą do rzadkości, ale pojawienie się tego zgromadzenia zasługuje na szczególną uwagę, a to z dwu powodów: po pierwsze, jest to protestancka wspólnota religijna, po drugie, nazwa zgromadzenia wcale nie jest protestancka: «Córki Maryi». Matka Basilea, jedna z fundatorek, wyraża w swej książce ubolewanie z powodu usposobienia umysłowości protestanckiej odrzucającej wszystko, czego nie rozumie. Matka Basilea poświęca Matce Bożej piękne strony swego dzieła. «Córki Maryi» ofiarują swoje prace i modlitwy w intencji zjednoczenia chrześcijaństwa. Wyrosł więc, obok sławnego Taizé, nowy piękny odruch niemieckiego protestantyzmu ku jedności w prawdzie. Bardziej szczegółowe informacje można znaleźć w artykule *Le Suore Luterane di Maria* zamieszczonym w «Fonti vive» z 1956 roku (s. 561–172).

Wydaje się, że Kościoły katolicki i protestancki powoli, ale wyraźnie płyną ku sobie, mimo że nikt nie jest w stanie przepowiedzieć, kiedy się spotkają.

Obecnie w Delhi (Indie) trwają obrady przedstawicieli 176 wyznań protestanckich wraz z Kościołami prawosławnymi¹. Arcybiskup Kościoła rosyjsko-prawosławnego na wspomnianej konferencji w Delhi oskarżył Kościół katolicki, który nie bierze udziału w obradach, że uprawia działalność polityczną skierowaną przeciwko Związkowi Radzieckiemu”.

2. Drugie ekumeniczne znalezisko sprzed półwiecza

Trzy jeszcze bardziej zżółkłe stroniczki – bez daty, ale niewątpliwie z 1961 roku – utrwaliły dla historii inny komunikat dla konwiktorskiej braci „kulowców”. Również tutaj dominuje ekumenizm wsączany przez uszy w ich serca.

„P. Jerzy Braun trafnie wczoraj zauważył, iż potrzebę jedności Kościoła najdotkliwiej odczuwają ci, którzy najdalej od tej jedności odeszli, a więc protestanci. Nic też dziwnego, że właśnie protestantyzm rozbity na setki konfesji pierwszy uczynił krok w kierunku ekumenizmu, jakkolwiek pojętego dość ciasno, bo jedynie w granicach Kościołów reformowanych. Konieczność znalezienia wspólnej płaszczyzny do rozmów i pracy narzuciły misje. Zdarzało się często, iż w jednej okolicy pracowali misjonarze różnych konfesji protestanckich. Odsądzali się wzajemnie od wiary, wprowadzając dezorientację i zgorzelenie wśród katechumenów. Misjonarze anglikańscy postanowili zlikwidować misyjną zimną wojnę. Pod ich naciskiem przedstawiciele różnych sekt ewangelickich zjechali się na tzw. «Konferencję Misyjną» do Edynburga (Szkocja) w 1910 roku, by zarażać złu.

Idea ekumenizmu ożywiona w niezwykle sposób przez Ojca św. Jana XXIII nurtowała od lat w sercach chrześcijan. Brak

¹ Chodzi o III Zgromadzenie Ogólne Światowej Rady Kościołów z 1961 roku.

jedności najboleśniej odczuwały Kościoły protestanckie rozproszone na setki konfesji. Konieczność znalezienia jakiejś wspólnej platformy dawno już spostrzegli przede wszystkim protestanccy misjonarze. Przekonali się, że różnorodność interpretacji oraz wzajemne odsądzanie się od wiary przez różne Kościoły protestanckie paraliżuje pracę i wyrządza niewymierne szkody sprawie Bożej. Takie praktyczne podejście do misji doprowadziło do ekumenicznej konferencji misyjnej w Edynburgu w 1910 roku. Zjechali się misjonarze licznych wyznań ewangelickich, by podzielić między siebie sfery wpływów, zawrzeć pakt nieagresji i skończyć z kompromitacją chrześcijaństwa w oczach pogan.

Taki był początek.

Anglikanizm – według ks. Michelisa (luteranin) – zasłużył sobie na tytuł «inicjatora i chorążego idei ekumenicznej». Ruch zainicjowany przez misjonarzy anglikańskich rozszerzał się na Kościoły luteranckie i prawosławne. W 1919 roku papież Benedykt XV przyjął serdecznie delegację owego ruchu. Oświadczył, że życzy mu powodzenia, że dobra to sprawa, ale Kościół katolicki nie weźmie w niej udziału ze względów zasadniczych.

W 1927 roku odbyła się Konferencja w Lozannie (Szwajcaria). Postanowiono m.in. określić dokładnie, co łączy, a co dzieli poszczególne Kościoły.

Na tle społecznym wyrósł inny nurt unijny w łonie protestantów europejskich i amerykańskich, nazwany «Ruchem Praktycznego Chrześcijaństwa» albo «Ruchem Sztokholmskim». Poszukiwał jedności, by skuteczniej zaradzić narastającym po pierwszej wojnie światowej problemom społecznym.

Oba kierunki unijne (Ruch Lozański i Ruch Sztokholmski) połączyły się w 1948 roku, tworząc Światową Radę Kościołów.

Niezmiernie interesującą uwagę o niej czyni ks. Michelis. Piśze on, że w Radzie na początku panował entuzjazm. Wiele spodziewano się po tej instytucji. Tymczasem rychło przekonano się, że Rada stoi przed problemem nierozwiązalnym. Początkowe cele zostały osiągnięte: wyjaśniono sobie spokojnie i jasno, co wszystkich łączy; powiedziano sobie, co dzieli, jakie zach-

dzą rozbieżności. Ale – co czynić dalej? Kompromis niemożliwy. Dyskutować i uzgadniać stanowiska? Syzyfowa praca! Członkowie Światowej Rady Kościołów poczęli mówić o ślepym zaułku oraz ideologicznym impasie. Wydaje się, iż trudność jest prawie niemożliwa do przezwyciężenia.

Patriarchat moskiewski nie należy do ŚRK i zdaje się realizować własną koncepcję Kościoła ekumenicznego.

Wielka podróż patriarchy moskiewskiego Aleksego stała się przedmiotem niezliczonych komentarzy. Prawosławne czasopiśma kościelne pisały o niej na ogół z sympatią i serdecznie.

Patriarcha moskiewski podróżował od 26 listopada do 28 grudnia. Odwiedził Aleksandrię, Kair, Jerozolimę, Antiochię, stolicę Libanu Bejrut, Damaszek, Fanar i Ateny. W Aleksandrii i Kairze bawił po 3 dni. Bankietom podobno nie było końca. Wymieniano odznaczenia i bogate upominki. W uroczystościach brali udział także katolicy różnych obrządków. 27 listopada patriarcha przemawiał po francusku w jednym z Kościołów aleksandryjskich. Wydaje się, iż w tej przemowie wskazał, jaki cel przyświecał jego podróży: zjednoczenie prawosławia w pełnym odcięciu się od Kościoła katolickiego:

«Jesteśmy absolutnie pewni – mówił – iż Boże słowo pojednania i pokoju [...] nie może się wyjaśnić inaczej, jak tylko przez Kościół prawosławny, który będąc wierny duchowi poleceń Chrystusa, wznosi się ponad namiętności i ambicje świata. Dla prawosławia wybiła godzina realizacji zjednoczenia świata i Kościołów narodowych. Wybiła godzina apelu o jedność wszystkich Kościołów chrześcijańskich w pokoju i walce o pokój dla jednostek i narodów».

Wspólny komunikat patriarchy moskiewskiego i aleksandryjskiego potępił kolonializm «we wszystkich formach, w jakich tylko występuje».

Najdłużej, bo aż dwa tygodnie patriarcha gościł w Antiochii. Wraz z patriarchą Teodozjuszem VI wydał specjalne orędzie, które przypomina o konieczności zacieśniania więzów historycznych i braterskich łączących od dawna Kościół Antiocheński z rosyjskim Kościołem Prawosławnym.

Najskromniej wypadło najważniejsze chyba spotkanie patriarchy Aleksego z Atenagorasem, ekumenicznym patriarchą Konstantynopola. Patriarchowie wspólnie celebrowali liturgię Bożego Narodzenia (greckie prawosławie przyjęło kalendarz gregoriański dla świąt stałych). Wtedy to patriarcha Atenagoras polecił odczytać swe sławne już orędzie poświęcone sprawie jedności chrześcijan. Obaj patriarchowie mieli postanowić, by wcześniej zapowiedziany *sine die* wszechprawosławny kongres odbył się w roku 1961.

W Atenach patriarcha Aleksy wysunął projekt współpracy teologów obu Kościołów. Teologowie rosyjscy spotkali się z korpusem profesorskim Ateńskiego Fakultetu Teologicznego.

W czasie podróży towarzyszyła patriarchsze osiemnastoosobowa świta. Należący do tego grona oficjalny kaznodzieja moskiewskiego patriarchy kilkakrotnie oświadczał dziennikarzom, że Kościół rosyjski nie ma zamiaru brać jakiegokolwiek udziału w II Soborze Watykańskim. «Jedynie wówczas – stwierdził – można będzie mówić o zjednoczeniu prawosławia z katolicyzmem, kiedy Watykan wyrzeknie się uprzednio dogmatu o nieomyślności papieża i przyjmie dogmatyczne stanowisko prawosławia. [...] Kościoły prawosławne są już zjednoczone [...]. Kościół rosyjski nie ma intencji łączyć się ze społecznościami spoza prawosławia».

Sam patriarcha Aleksy wyrażał się delikatniej niż jego kaznodzieja Mikołaj. Według patriarchy uprzednia jedność prawosławia przyczyni się do zbliżenia Kościołów prawosławnych z chrześcijaństwem Zachodu.

Prymas Kościoła anglikańskiego dr Michał Ramsey, zajmując stanowisko w kwestii ewentualnego zjednoczenia chrześcijaństwa, powiedział: «Kościół rzymski musi koniecznie porzucić pewne doktryny i zrezygnować z pretensji, które każą mu uważać się za jedyny Kościół Boży na ziemi». Niemniej dr Ramsey serdecznie przyjaźni się z katolickim biskupem Liverpoolu,

a w jednym ze swych listów pasterskich przypomniał rzymską wizytę swego poprzednika na stolicy prymasowskiej i zachęcił pastorów, by chętnie odwiedzali księży katolickich oraz zacieśniali z nimi więzy przyjaźni.

Wśród protestantów niemieckich żyje myśl o zjednoczeniu, ale podkreśla się, iż droga do jedności nie będzie łatwa. Luterkański biskup Hermann Dietzfelbinger zastrzeżenia swe tak sformułował: Rzym pojmuje ekumenizm w sensie katolicyzmu rzymskiego.

Prymat papieża zdaje się być przeszkodą numer jeden na drodze do jedności. Myśl tę wyraził również kardynał August Bea, który 22 stycznia 1961 roku przed kamerą telewizyjną omawiał sprawę ekumenizmu. Czcigodny przewodniczący Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan wskazał przy tym na opory natury historycznej i praktycznej, jak np. różnice mentalności na Wschodzie i Zachodzie, godna pożałowania czwarta wyprawa krzyżowa i założenie łacińskiego cesarstwa w Konstantynopolu w XIII wieku.

W lutym 1960 roku moskiewski patriarcha Aleksy dał dowód dużej odwagi. Podczas wiecu zwołanego w Moskwie w sprawie rozbrojenia ukazał się niespodziewanie na mównicy. W pięknych słowach podkreślił wkład Cerkwi w dzieło pokoju i służby człowiekowi. Następnie stwierdził: – «Jest prawdą, wbrew wszystkiemu, że Kościół Chrystusowy, którego celem jest dobro człowieka, doznaje ataków [...] ze strony tych, którym służy». Urzędowy dwumiesięcznik egzarchatu patriarchy moskiewskiego w Paryżu podał tekst tej przemowy w tłumaczeniu francuskim («*Messenger de l'Exarchat du Patriarche Russe en Europe Occidentale*», 26, rue Péclet, Paris 15, styczeń–luty 1960). Po wspomnianej przemowie w jednym tyl-

ko roku 1960 zamknięto ponad 500 cerkwi pod zarzutem nielegalnej akcji i propagandy religijnej wśród młodzieży. Trzeba się domyślać, że nie przebierano w środkach, skoro «Prawda» z 8 stycznia zamieściła «Apel do zdrowego rozsądku», w którym nawołuje do bardziej wychowawczych metod propagandy antyreligijnej”.